

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/83659,O-totalitaryzmie-i-komunistach-w-PRL.html>



Władysław Gomułka

ARTYKUŁ

O totalitaryzmie i komunistach w PRL

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ROBERT SPAŁEK 02.07.2021

O naturę systemu panującego w Polsce w latach 1944-1989 wciąż trwają spory, a konkluzje pozostają niejednoznaczne. Jedno z podstawowych pytań brzmi: czy nad Wisłą zaprowadzono po wojnie system totalitarny, a jeśli tak, to jakie były cezury jego trwania?

Naukowych definicji totalitaryzmu jest kilka, zapoznanie się z nimi nie powinno nikomu nastęrczać trudności (są one powszechnie dostępne, także w internecie). Najbardziej rozpowszechnione zostały dwie definicje, pierwszą sformułowała Hannah Arendt w 1951 r., a drugą Carl J. Friedrich i Zbigniew Brzeziński w 1956 r. Definicje te można jednak różnie interpretować i stosować.

Totalitarna PRL?

Dlatego też spotykamy się z co najmniej trzema wykładnikami i cezurami zagadnienia:

- (1) w Polsce Ludowej totalitaryzm funkcjonował do 1956 r., jednocześnie datacja początkowa pozostaje sporna: 1944 lub 1948 r.;
- (2) totalitaryzm jest cechą charakterystyczną dla całego czterdziestopięciolecia 1944–1989;
- (3) w Polsce Ludowej nie było systemu totalitarnego.

Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że w potocznym rozumieniu totalitaryzm został utożsamiony z terrorem, represjami i przemocą państwa wobec obywateli, które to czynniki są ważnymi, ale niewystarczającymi przesłankami do określenia danego państwa mianem totalitarnego.

W potocznym rozumieniu totalitaryzm został utożsamiony z terrorem, represjami i przemocą państwa wobec obywateli, które to czynniki są ważnymi, ale niewystarczającymi przesłankami do określenia danego państwa mianem totalitarnego.

I jeszcze jedno. Termin „totalitaryzm” wszedł do języka powszechnego w oderwaniu od merytorycznych znaczeń i jest używany jako przymiotnik o negatywnym zabarwieniu emocjonalnym, odwołujący się przy tym do kategorii moralnych, w związku z czym bywa naużywany jako instrument do manifestowania poglądów.

Niemal powszechna zgoda panuje co do tego, że powojenna Polska w latach 1944–1956 miała charakter

protektoratu, a władza rządzących nią ludzi pochodziła całkowicie z nadania zewnętrznego. Co najmniej od 1948 r. w kraju wprowadzano (był to proces) system rządów totalitarnych, przy czym komuniści skrywali swe antydemokratyczne i represyjne działania za propagandową formułą mówiącą o „budowie socjalizmu”.



Władysław Gomułka

System po październiku 1956

W 1956 r. system peerelowski z fazy wzrostu przeszedł w fazę zstępującą. Polska Ludowa – według części badaczy, w tym piszącego te słowa – zrzuciła z siebie gorset totalitarny. Radykalnie zelżał ucisk panującej monopolistycznej ideologii, podobnie jak i osłabł masowy (a więc szeroko zakrojony) i powszechny (czyli uderzający w każde środowisko, nie wyłączając sporadycznie działaczy partii) terror fizyczny. Rządzący porzucili realizację celów utopijnych, przestali budować komunizm, i byli zainteresowani już głównie utrzymaniem władzy.

Niektórzy historycy i politolodzy pytają, czy państwo niesuwerenne i zależne od innego państwa (a takim była PRL podległa ZSRS) można nazwać totalitarnym, skoro z samej definicji państwa totalitarnego wynika, że to ono, a nie jakiś czynnik zewnętrzny (tu: Moskwa), powinno decydować o wszystkim.

Władysław Gomułka – szef PZPR i faktyczny przywódca państwa w latach 1956–1970 – przekształcił państwo w scentralizowany (posttotalitarny) system autorytarno-biurokratyczny. Mimo to reżim polityczny PRL utrzymywał ambicje totalitarne aż do drugiej połowy lat osiemdziesiątych; także podczas rządów Edwarda Gierka (1970–1980) i Wojciecha Jaruzelskiego (1981–1989) pozostał systemem opresyjnym, niedemokratycznym, gotowym do regresu i stosowania selektywnej lub masowej przemocy, czego najdobitniejszym przykładem okazał się stan wojenny wprowadzony w 1981 r.

Z pewnością należy też wymienić wiele symptomów wskazujących na ciągłość między jedną a drugą – totalitarną a posttotalitarną – władzą. W popaździernikowej Polsce Ludowej nadal nie przeprowadzono wolnych wyborów. Sądy i prokuratura działały zgodnie z instrukcjami PZPR. Nie zaprzestano indoktrynacji publicznej, choć znacznie spadło jej natężenie. W kraju wciąż stacjonowała armia sowiecka, choć już na innych niż wcześniej, sprecyzowanych na piśmie warunkach. Ekipy rządzące PRL nie prowadziły suwerennej polityki zagranicznej, obronnej i gospodarczej. Służby policyjne indoktrynowały i represjonowały obywateli. Kościół i jego hierarchowie podlegali szykanom. I wreszcie – choć lista ta nie zostaje wcale wyczerpana – niemal wszystkie bardziej wpływowe stanowiska (rządowe, ministerialne, dyrektorskie, w związkach zawodnych, organizacjach młodzieżowych, stowarzyszeniach turystycznych) pełnić mogli tylko ludzie wskazani (lub przynajmniej zaakceptowani) przez partię komunistyczną.

Mimo wszystko totalitaryzm ...

Wracając jeszcze do sporu o cezury totalitaryzmu w powojennej Polsce, pragnę zauważyć, że niektórzy historycy i politolodzy w ogóle pytają, czy państwo niesuwerenne i zależne od innego państwa (a takim była PRL podległa ZSRS) można nazwać totalitarnym, skoro z samej definicji państwa totalitarnego wynika, że to ono, a nie jakiś czynnik zewnętrzny (tu: Moskwa), powinno decydować o wszystkim. Poza tym, mimo zmiennie nasilanych ograniczeń i represji, nad Wisłą przez wszystkie lata rządów PZPR funkcjonował światopogląd konkurencyjny wobec komunizmu i wyznawany przez większość Polaków – był nim katolicyzm.

Używając pojęcia – „komunista” – odwołujemy się do powszechnie przyjętych i zrozumiałych społecznie skojarzeń. Tymczasem jednak, jeśli rozpatrywać rzecz bez uprzedzeń ani sympatii, reżim panujący w Polsce po II wojnie światowej okazał się w praktyce daleki od teoretycznych wyobrażeń rewolucjonistów o komunizmie, a nawet i od komunizmu

bolszewickiego.

Widać zatem, że co i raz można znajdować przykłady skłaniające do zastanowienia, czy aby na pewno termin „totalitaryzm” jest w pełni adekwatny do opisu rzeczywistości Polski Ludowej, i to także tej rzeczywistości z lat 1948–1956 (inni historycy powiedzą: z lat 1944–1956), a więc, niezależnie od przyjętej przez nas początkowej cezury, z okresu naznaczonego bezspornie największym, często krwawym terrorem, bezprawiem i represjami władz komunistycznych wobec ludności.

A jednak – mimo zauważalnej ułomności określenia „totalitaryzm”, wynikającej z różnicy między jego teoretycznym znaczeniem, a praktycznym, powszechnym stosowaniem – używanie go, choćby dla okresu 1948–1956, wydaje się niezbędne.

Powody takiego stanowiska są dwa: praktyczny i etyczny (nie da się go unikać). Po pierwsze, nie znamy precyzyjniejszego, a zarazem równie komunikatywnego i rozpowszechnionego sformułowania, którym można by opisać złożoność systemu sprawowania władzy przez komunistów w latach 1948–1956; po drugie, rezygnacja z użycia pojęcia „totalitaryzm” prowadzi do relatywizacji unikatowego doświadczenia ówczesnego terroru w historii polskiego społeczeństwa i narodu. Zabrzmi to jak niedorzeczny paradoks, ale pryncypialność semantyczna musi ustąpić w tym wypadku przed użytecznością.

... i komunizm

Na podobny dylemat napotykamy używając słowa „komunizm” – wydawałoby się niekontrowersyjnego. Już dawno weszło ono do zwyczajowego języka opisu zaakceptowanego przez większość historyków zajmujących się PRL. Używając tego pojęcia – „komunista” – odwołujemy się do powszechnie przyjętych i zrozumiałych społecznie skojarzeń. Tymczasem jednak, jeśli rozpatrywać rzecz bez uprzedzeń ani sympatii, reżim panujący w Polsce po II wojnie światowej okazał się w praktyce daleki od teoretycznych wyobrażeń rewolucjonistów o komunizmie, a nawet i od komunizmu bolszewickiego. Ponadto nie każdy działacz PPR/PZPR był od razu komunistą, choć należy podkreślić, że swoją postawą – czy chciał tego, czy nie – legitymizował system PRL.

Niedawno zmarły Andrzej Walicki – filozof, rusycysta, historyk idei – w erudycyjnej rozprawie *Marksizm i skok do królestwa wolności* stwierdził, że wszyscy dopuszczamy się nadużycia utożsamiając komunizm z:

„odideologizowaną partiokracją PRL-owską lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych”.

W innej publikacji ten sam autor napisał z kolei, że komunizm w Polsce zaczął się wraz z chwilą jego upadku, tj. w 1989 r., bo dopiero wtedy powiedziano ludziom, że wcześniej żyli w ustroju komunistycznym.



**Andrzej Walicki (fot. Wikipedia/CC
BY-SA 4.0/Foma)**

Tak wąska interpretacja i perspektywa definiowania komunizmu pozostaje ważnym głosem polemicznym, zarazem jest jednak w dużym stopniu oderwana od społecznych skojarzeń i emocjonalnych treści, jakie niesie ze sobą to pojęcie.

Zasadne będzie w tym wypadku więc zaznaczyć, że istnieją w praktyce dwie interpretacje terminu komunizm:

- (1) merytoryczna (wąska, analityczno-teoretyczna),
- (2) doraźno-użytkowa (rozszerzająca), adaptująca pojęcie komunizmu ze sfery założeń ideologii, a także filozofii czy też propagandy, do języka codziennego.

Zauważmy przy tym, że obie te „wykładnie” są ułomne i potrafią prowadzić do przeciwstawnych, ale porównywalnie absurdalnych konkluzji. Pierwsza: ponieważ nigdzie i nigdy nie udało się zbudować modelowego państwa komunistycznego (czym innym miał być komunizm, a inna okazała się rzeczywistość), nie należy tym mianem określać nie tylko Polski Ludowej (1944–1989), ale także państw najdalej zaawansowanych we wdrażaniu totalitarnej utopii, jak ZSRS, Chińska Republika Ludowa itp. Druga interpretacja zaś każe na przykład widzieć komunistę w każdym członku dawnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej (szeroko rozumianej spadkobierczyni PZPR w III RP).

COFNIJ SIĘ